

Eugeniusz Kurzawa

## Spis treści (13)

(fragmenty)



Fot. Kazimierz Sobacki

Ale za bardzo wybiegłem w przyszłość. Wówczas, w Wigrach (bo jest wieś i jezioro Wigry), spotkaliśmy się z Romkiem po raz pierwszy, porozmawialiśmy, może nawet ułożyliśmy plan współpracy, bo na tym nam obu zależało. I jak śladowo sygnalizuję, ów plan, wspólne zamierzenia, udało się w ciągu kilku pierwszych lat znajomości zrealizować. Były ku temu sprzyjające warunki. W Związku Radzieckim ruszyła pierestrojka, kontakty z Polakami w tym kraju stały się łatwiejsze, choćby dlatego, że zmiany następowały również w Polsce. M.in. rodziły się stowarzyszenia kresowe, które zwykowały pomoc dla rodaków za granicą wschodnią. Zaproponowałem w 1988 r. powołanie (i udało się tego dokonać wspólnie z gronem białostockich kresowian) ogólnokrajowego Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna (istnieje do dziś, ma oddziały w całej Polsce), zainicjowałem ponadto pismo „Goniec Kresowy” (nadal wychodzi). Ach, jeszcze chciałbym odnotować istotny fakt z początków naszej znajomości z Mieczkowskim. Przypomina mi o tym proporczyk wiążący od 31 lat nad głową. Otóż 15 i 16 kwietnia 1989 uczestniczyłem w Wilnie w historycznym wydarzeniu, powołaniu do życia Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie (patrz hasło: J. Waldorff). Jakie tłumy polskich wilnian z całego świata zjawily się wówczas w domu związków zawodowych na Górcie Bouffaowej! Wkrótce SSKPnL przekształciło się w Związek Polaków na Litwie.

Luźniejsza granica między Polską a ZSRR w końcu XX wieku powodowała częstsze kontakty z R. Mieczkowskim, jego rodziną, sympatyczną żoną Wandą i małymi jeszcze dziećmi. Należał do najaktywniejszych osób w grupie inteligencji wileńskiej. Działał nie tylko w kółku literackim, ale pracował jako dziennikarz w radiu litewskim, z czasem w telewizji, gdzie prowadził audycje w języku polskim. Zbierał w owym czasie wiersze na tomik, z

czasem wydał drugi, trzeci i następne. W pewnym momencie dał się porwać młodemu kapitalizmowi i został współzałożycielem pierwszego niezależnego polskiego pisma w Wilnie - „Znad Wiliłi”. Wspólnie z Wandą uruchomił polską galerię artystyczną pod taką samą nazwą. Pismo i galeria istnieją nadal, choć Mieczkowsy się rozeszli. Romek przeniósł się z czasem do... Warszawy, Wanda pozostała w Wilnie. Ich dorosłe dzieci zaś, zdobywszy stosowne wykształcenie, bywają w wielkim świecie. Na pewno z takim nazwiskiem jest im łatwiej.

Chyba mieszkając już w Polsce, Romek zaproponował mi pisanie stałych felietonów do „Znad Wiliłi”, zresztą w bardzo dobrym towarzystwie. Wysyłałem je przez kilka lat, przedstawiając swoje opinie i poglądy na zmieniającą się polską rzeczywistość. Coraz bardziej kapitalistyczną, partyjną i coraz mniej obywatelską. Widać coś nam nie zagrało w tej współpracy, gdyż w pewnym momencie, zdaje się już w latach 2000., po prostu upadła, a więzi prywatne się poluźniły. Mimo tego dostaję maile z zaproszeniami na różne wydarzenia w Warszawie, na wernisaże, spotkania, prelekcje. Widzę, iż Mieczkowski jest ciągle aktywny nad Wisłą, ciągle w ruchu i z pomysłami. Ćwierć wieku temu wymyślił (i nadal realizuje) coroczne „Maje nad Wiliłią”, porządną imprezę z udziałem licznych pisarzy polskich nie tylko z kraju oraz gości zagranicznych. W kilku brałem udział – np. śladami Konwickiego – przy okazji nawiązując sympatyczne znajomości. W tym jedną istotną: po latach spotkałem w Wilnie moją dawną koleżankę z pracy w „Krajobrazach”, Litwinkę Birutę Jonuškaitė, wówczas wiceprezesa Związku Pisarzy Litwy (obecnie jest prezesem!). Z odnowienia znajomości z Birutą wyrosło parę ciekawych publikacji i zdarzeń, w tym Międzynarodowy Festiwal Literacki w Zielonej Górze. Z Romkiem zaś spotkaliśmy się „ostatnio” raz czy dwa „gdzieś w Polsce” na imprezach literackich.

– SKS – rzucił podczas Międzynarodowego Listopada w Poznaniu. Celne.

Romuald Mieczkowski to – jak obserwuję z perspektywy lat – jedna z najważniejszych postaci w polskim powojennym Wilnie. Przez całe życie coś buduje, tworzy, wciąga innych, nierzadko stawiając im przysłowiowe pomniki. Tymczasem przez lata sam urósł na miarę pomnikowej osobistości. Ciekawe, czy ktoś to zauważył? Czy został, zostanie doceniony? Ponieważ nie wierzę w mądrość Polaków, sądzę, że na pozytywną opinię Romuald M. nie ma co liczyć. Obym się pomylił! Choć przecie w latach, gdy otwarto granice, gdy Litwa odzyskała niepodległość, Mieczkowski dosłownie objechał pół świata jako ambasador polskiej kultury. Spotykał się z najwybitniejszymi ludźmi polityki i kultury – nawet światowej – chętnie też przez nich bywał podejmowany. Nie jestem w stanie wyliczyć tu znamienitych nazwisk (bo przez lata nie śledziłem Romualdowych poczynań), ale można założyć, iż każda ważna dla polskiego Wilna osobistość została przez niego poznana i miał (lub ma) z nią kontakty. Na pewno w grę wchodzi Czesław Miłosz, z którym się widy-

wał wielokrotnie, podobnie Jerzy Giedroyc, Tomasz Venclowa, Zbigniew Brzeziński. Nie mówiąc już o wileńskim rodaku, Tadeuszu Konwickim. Wojciech Siemion wyprawił nawet Romkowi urodziny w swych Petrykozach. W Londynie Mieczkowski poznał legendarną postać, emigracyjnego prezydenta Edwarda Raczynskiego, gdy ów miał 102 lata! Mam zdjęcie Romka z papieżem Wojtyłą trzymającym w ręku „Znad Wiliłi” (niezła reklama, swoją drogą), dowiedziałem się, że na Manhattanie wileńskiego poetę podejmował obiadem wybitny pianista Adam Makowicz.

Ponieważ przez całe życie obaj byliśmy dziennikarzami, to przy różnych okazjach staliśmy się pomagać sobie na tej niwie. Początkowo wspierałem Romka w nawiązywaniu kontaktów w Polsce, przedstawiałem go i rekomendowałem, gdzie trzeba. Z czasem jednak to on zdołał sobie wypracować takie stosunki w kraju i za granicą, że mogłbym tylko pomarzyć o podobnych układach. – Chcesz zrobić wywiad z Marylą Rodowicz? Niemenem? – pytał. Wymieniał też inne nazwiska. Gdy w latach 90. wydałem pierwszy numer pisma „Goniec Kresowy” i chciałem go upowszechnić w kraju wśród kresowian, wiliuik Mieczkowski zaproponował: - Wyślij numer do Magdy Mikołajczak do „Teleekspresu” i powołaj się na mnie. Parę dni później widzę na ekranie popularną prezenterkę z moim „Gońcem” w ręku...

Romuald Mieczkowski, ur. 11 lutego 1950 w Wilnie. Poeta, prozaik, redaktor, publicysta, działacz społeczności polskiej na Litwie. Ukończył Wileński Instytut Pedagogiczny. Pracował w radzieckich i litewskich mediach polskojęzycznych Wilna (dziennik „Czerwony Sztandar”, radio i telewizja). Współzałożyciel w 1988 Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego Polaków na Litwie, następnie Związku Polaków na Litwie. Redaktor naczelny czasopisma literackiego „Znad Wiliłi” (od 1989), współzałożyciel Polskiej Galerii Artystycznej (od 1995). W 1994 zapoczątkował Międzynarodowe Spotkania Literackie „Maj nad Wiliłią”. Mieszka w Warszawie.

cdn.



Rys. Barbara Medajská